

Płetwal

*Mindfuck –
Określenie oznaczające
chwilowe paraliżujące
niezrozumienie sytuacji*

Aleksandra Karmelita



dramaturgie
społeczne

teatr powszechny

Teatr, który się wtrąca



Tekst powstał w ramach spotkań Szkoły Dramaturgów Społecznych w ramach projektu „Dramaturgie społeczne”, realizowanego przez Teatr Powszechny w Warszawie i Fundację Strefa WolnoSłowa, dzięki wsparciu finansowemu miasta stołecznego Warszawy.

postaci:

Maciej

Kasia

Mama

Nihad

Trefny

Przybyszka

Barman

Ann

Maria

Konduktorka

Korespondent

Zdzisiu

Krysiu

Angelina

Prowadzący

+Radio

+Wielogłos

SCENA 0.

DOM RODZINNY KASI I MAĆKA

Maciej:

...stworzony zostanie na planie biologicznym płetwala a więc nazwa nieprzypadkowa. Dzięki smukłej budowie doskonale przepływamy przez chmury, zawieruchy, burze. Serce tego ssaka waży około sześciuset kilogramów. Jest pojemne, piękne. Dla wszystkich starczy miejsca. Bez wyjątku.

Matka:

Kogo chcesz oczarować?

Maciej:

Ćwiczę tylko mowę na otwarcie. Płetwal błękitny nigdy nie zapadnie w głęboki sen. Musi pamiętać, żeby raz na jakiś czas wynurzyć się i złapać oddech.

Matka:

No i co z tego?

Maciej:

U nas tak samo nigdy nie żyjemy w pełni. Ktoś zawsze akurat udaje. Nasz bar unosi się ponad granicami...

SCENA 1

BAR „PŁETWAŁ”

Radio:

Dzień dobry! To już osiemnasty dzień wojny w Ukrainie. W związku z inwazją Rosji nasz Parlament zadziałał sprawnie i zadeklarował zmiany w ustawie o gettach imigranckich. Wstrzymano wyburzanie w dzielnicach problematycznych i rozpoczęto przygotowywanie mieszkań dla uchodźców z Ukrainy. Maciej: No. Oni to jacyś tacy bliżsi nam jednak są. Kulturowo. Ja nie jestem rasistą.

PRZYBYSZKA:

Jasne...

Barman:

Cisza, panowie. Gramy.. */rozdaje karty i żetony/*

PRZYBYSZKA:

Stawiam.

Maciej:

Podbijam o 300.

Barman:

Wysoka stawka.

Radio:

Postaramy się urozmaicać nasze przekazy muzyką i wywiadami z gwiazdami, żeby nie było tylko ciągle o bum bum bum bum i tratatatata. Tymczasem zapraszamy na podkarpacki serwis informacyjny. Najnowsze doniesienia z drogi krajowej numer 19 przedstawi Wam nasz korespondent. Korespondent: Pracownik pobliskiej stacji paliw zauważył w jednym z tirów stojącym na parkingu przeciętą plandekę naczepy.

PRZYBYSZKA:

Sprawdzam!

Radio? W naczepie jeżdżą towary, towary nie przecinają plandek. Coś jest nie tak. Pomyślał Marek, pracownik pobliskiej stacji paliw. Coś jest nie tak. Coś jest na pewno nie tak. Pomyślał Marek, a jego świat się zachwiało, a jego równowaga doznała uszczerbku. Zawrzało coś w Marku jak w głodnym psie wyprężonym do skoku. Co miał zrobić?

Maciej:

Tysiąc.

Korespondent:

Bezzwłocznie zawiadomił służby mundurowe.

Barman:

Sprawdzam!

Radio?

Bez zwłocznie. Bez zwłok. Żywych jedenastu chłopca. I Marek. I służby mundurowe. I oni.

WIELOGŁOS:

Jacy oni? Obcy Wybrakowani Wybrakowani? Podobno każdy stracił kawałek ciała Pewnie będą chcieli od nas pożyczyć.

Maciej:

Obstawiający?

PRZYBYSZKA:

Czekam.

Maciej:

Stawiam. Dwa tysiące.

Barman:

Gra nabiera akcji.

Korespondent:

Na miejscu szybko zjawili się policjanci, strażnicy graniczni z Sanoka i Rzeszowa oraz funkcjonariusze KAS z Barwinka. Wspólne działania doprowadziły do ujęcia 11 cudzoziemców, którzy ukrywając się w naczepach dwóch tirów, nielegalnie przekroczyli granice polskosłowacką.

Maciej:

Sprawdzam.

Radio?

Rozpostarto taśmę. Zawyto syreną. Zabroniono przejścia. Zabezpieczono teren. Na miejscu zdarzenia obecne były spłoszone wyciem syren kosy i jedenastu chłopów o spłoszonych oczach saren. Działania doprowadziły do ujęcia, czyli do wyjęcia, wyjęcia, czyli do wyprucia. Wyprucia, a więc się zaszyli. Zaszyli, a więc byli krawcy. A może medycy, a wtedy: Wyprucia, czyli znaczy flaków. Jelit, mięsa, kości w żywej skórze z ciężarówki służącej do przewozu towarów, czyli: Butów Adidas, mikserów, powerbanków, bananów w kartonach.

Korespondent:

W trakcie wyjaśnień przyznali, że do naczepy dostali się w Rumunii bez wiedzy kierowcy.

Chłop 3:

Wchodzę.

Barman:

Sprawdzam.

Radio:

Grunt to niewiedza. Ona pozwala śpiewać „Ode do radości”

Barman:

Trójki czekają.

PRZYBYSZKA:

Podbijam.

Korespondent:

Tam też przemytnicy odebrali im dokumenty...

Maciej:

Sprawdzam!

Radio?

Z powodu uczulenia systemu na tusz do drukarek pochodzący z odległych kulturowo krain.

Barman:

Czekam na podbijającego.

PRZYBYSZKA:

Jaki jest limit?

Barman:

Bez limitu.

PRZYBYSZKA:

Trzy tysiące.

Korespondent:

i zainkasowali od każdego po 3 tys. euro.

Maciej:

Sprawdzam!

Radio?

Średnia waga obywatela Azji to, wg badań opublikowanych w Medical News Today 57 kg. 3000 euro podzielić na 57 kilo = 53 Euro. Czyli: Przewiezienie kilograma żywca imigranta z Nepalu lub Indii kosztuje w przybliżeniu 53 Euro na trasie Rumunia Europa Zachodnia. W odwrotną stronę cena za kilogram żywca Europejczyka byłaby niższa, bo Europejczycy ważą więcej, ale też nie mają interesu podróżować pod plandekami TIRów.

PRZYBYSZKA:

Full.

Maciej:

Wygrałaś potyczkę ale wojna wciąż trwa.

Barman:

Podać coś?

Maciej:

Orzechy przynieś.

PRZYBYSZKA:

Ja stawiam.

/barman przynosi orzechy, chłopcy otwierają paczkę. Z paczki wylatują mole, chłop rzuca ją na stół, rozsypują się orzechy./

PRZYBYSZKA:

Ile tutaj tych moli walonych!

Maciej:

To pozabijaj.

PRZYBYSZKA:

Nie chcę. Pobrudzę sobie ręce.

Maciej:

Możesz przecież umyć. Ja zabijam. Jeden, drugi, trzeci, kurwa, ile ich jest!

Korespondent:

Wszyscy cudzoziemcy usłyszeli zarzut nielegalnego przekroczenia granicy z użyciem podstępu, do czego się przyznali.

Maciej:

Barman, co to do chuja jest.? Nie masz świeżych? Całe ręce mam brudne od tego.

Barman:

Przepraszam. Już sprawdzam.

Radio?

Kto wbrew przepisom przekracza granicę Rzeczypospolitej Polskiej, używając przemocy, groźby, podstępu lub we współdziałaniu z innymi osobami, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3; Podstęp sprytnie działanie mające na celu oszukanie kogoś. Sprytni chłopcy udawali, że są bananami z Maroko albo wełną z Nepalu, butami z Pakistanu, rodzinami z Indii, kawą z Madagaskaru. Do czego się przyznali.

Korespondent:

Dzisiaj strażnicy graniczni z Sanoka skierowali wnioski do sądu o umieszczeniu zatrzymanych w strzeżonym ośrodku dla cudzoziemców dodał Kierownik Oddziału Straży Granicznej.

Maciej: Szkoda, że nie istnieje ośrodek strzeżony dla moli, miałbyś spokój ze swoimi płatkami.

PRZYBYSZKA:

Uchodźcy to nie mole.

Maciej:

Nie? Przecież też z ciemności przychodzą.

PRZYBYSZKA:

Żadnej przyjemności nie mają w życiu, a wszyscy jesteście chętni je zabić.

Maciej:

Mają przyjemność, zjadają ci płatki.

PRZYBYSZKA:

Nie szkoda mi płatka.

Maciej:

Nie szkoda, bo wygrałeś. Ale jeżeli znajdujesz robaka w mleku z płatkami to krzyczysz tak jakbyś putina zobaczyła.

PRZYBYSZKA:

/Krzyczy, jakby putina zobaczyła/

Maciej:

Oczadziłaś od tych moli! Idę umyć ręce.

/Maciej wychodzi, Przybyszka się ucisza/

Barman:

Co ci w sumie odbiło?

PRZYBYSZKA:

Nic. Po prostu nie mam już słów na rozmowę z nim. Mam ochotę mu przyłożyć. A nie chcę. I nie mam siły.

Barman:

No to lepiej już krzycz. Nie lubię awantur w barze.

WIELOGŁOS:

Instrukcja mycia rąk mydłem i wodą. Zamocz dłonie. Nanieś odpowiednią ilość mydła. Pocierać wewnętrzną stroną lewej dłoni o wewnętrzną stronę prawej dłoni i odwrotnie. Pocierać wewnętrzną stroną prawej dłoni o grzbietową stronę lewej dłoni i odwrotnie. Ruchem obrotowym pocierać kciuk prawej dłoni wewnętrzną częścią lewej dłoni i odwrotnie. Opłukać ręce wodą. Osuszyć ręce ręcznikiem jednorazowym. Użyć ręcznika do zakręcenia wody. Twoje ręce są czyste.

SCENA 2

nie wiadomo gdzie

Tło dźwiękowe przeplata otoczenie pociągu, baru i brzucha wieloryba

Konduktorka:

Proszę bilety do kontroli.

PRZYBYSZKA:

Twoje ręce są czyste. Świat tworzy się na nowo. Niebo jest błękitne. Ziemia pachnie żyznością. Słońce świeci otulając blaskiem. Noce są spokojne i gwiazdziste. Ocean szumi. Ustał sztorm. Rośliny rosną. Jabłka są słodkie i soczyste. Zwierzęta się rozmnażają. Morza są pełne ryb, a na niebie latają ptaki. Wszystko budzi się do życia.

Trefny

Wszystko jest żywe. Wszystko jest zrobione z krwi i kości. To brzuch wieloryba. Najłagodniejszego zwierzęcia na świecie. Poza nim świata nie ma. Bar w brzuchu ryby o takie pobudki walczyłem. Polej.

Maciej:

Najebane tego wszystkiego wszędzie.

Maria

Uciekają przed wojną. Biorą wszystko.

Maciej:

No dobrze ale mogliby im dać chociaż osobne pociągi.

PRZYBYSZKA:

Widziałam prawdziwy świat. Normalny. On istnieje. Poza tym miejscem. Poza materią i czasem!

Maciej:

Czy ktoś pamięta, co się wczoraj wydarzyło?

Barman

Kochani! Przesadzacie. Nic wam już nie poleję.

Konduktorka

No i dobrze bo tu jest zakaz. Nie ma picia.

Trefny

Gdzie to jest napisane?

Konduktorka

Na moim mundurze. Miejsce na picie jest w WARSIE. Przedział osiemnasty.

Trefny

Jakim WARSIE? Jesteśmy w brzuchu wieloryba. Woda jest wszędzie! Woda nas otacza!

Konduktorka

Wyszliśmy z wody miliony laty temu. Ewolucja słyszał pan o tym?

Barman

Nie mam tego w menu.

Konduktorka

Powtarzam. Proszę bilety do kontroli.

Barman

Skończ zebrać.

PRZYBYSZKA:

Weterani mają za darmo.

Konduktorka

A czego pani jest weteranką? Proszę o bilet. To jest wagon normalny. Tu się nie pije.

PRZYBYSZKA:

Życia.

Konduktorka:

Terapia nadwrażliwości jest w innym przedziale.

Trefny

Pani, jakie bilety. Połknął nas pług, nie mamy na to wpływu. Podróż za free.

Barman

Apropo połykania. Happy hours! Chcecie zalać robala? Bo widzę, że jesteście porządni goście.

Trefny

Pijmy!

Barman:

Za Nigdy więcej wojny!

Trefny:

Za chwilę gdy wszystko wróci do normy!

/no to dźwięki zabawy, w tle zaczyna opowiadać starsza kobieta/

MARIA:

Była zabawa! Podczas wojny stał taki dom pusty, nikt nie mieszkał. Tam młodzież, chłopaki dziewczyny. Umówili i w tym pustym domu zamówili tam u tego jakas tam orkiestrę, harmoszkę, nie wiem co. I zegrali. Ta orkiestra zagrała, trochę ta młodzież się zesza. I się bawili, tańcowali! Teściu się dowiedział. Poszedł w nocy tam i rozegnał wszystko. Tak.

Teść:

Wy się tu bawicie, hulacie, a tam ludzie giną!

MARIA:

Bo tam front był. Rozegnał wszystko. A był na pierwszej wojnie, był w niewoli, był w Rosji. Widział to wszystko, to wiedział jak to jest, to mu nie dało. To ta młodzież się tak zgrupowali, umówili i zrobili se taką potańcówkę. On się dowiedział, poszedł i rozegnał to wszystko.

Teść:

Tam biją się, krew się leje, ludzie giną, a wy tu będziecie tańcować! Nie. Tak było.

<<Tu Piosenka o wojnie i dziewczynie>>

Radio:

Nadajemy dla was ze studia koncertowego, gdzie trwa koncert solidarnościowy z pogrążoną w stanie wojny Ukrainą. Nie zapominamy. Nie przyzwyczajamy się. Sto osiemnasty dzień wojny stawia przed wszystkimi trudne wyzwania ale nie poddawamy się zwątpieniu. Nadejdzie dzień gdy wszystko wróci do normy. A teraz zapraszamy do reklamy!

Reklama 1:

Poczuj prawdziwą ulgę stosując śmietankę do ciała morelawaniliakarmel firmy PuffPuff. Dogłębnie nawilży oraz otuli twoją skórę niczym łagodzący podrażnienia kompres, przynosząc tym samym ulgę i ukojenie. Zaufaj, poczujesz. Prawdziwa moc nawilżenia prosto z natury!

Reklama 2:

Prowadzący (a'la szybkie programy radiowe, w których trzeba jak najszybciej i najweselej powiedzieć jak najwięcej): Dziś przed Państwem Angelina Kowalski z Biura Podróży „Discover Europe” Wasze motto to: Doceń życie, poznaj Europę! Czy może Pani powiedzieć co oferujecie swoim klientom?

Angelina:

Do wyboru mamy kilka opcji w zależności od preferencji i oczekiwań klientów. Opcja oceaniczna , trochę dla takich wilków morskich. W tej opcji są przygotowawcze turnusy kondycyjne w Libii. Będzie nauka technik zarządzania strachem i trening organizmu pod kątem wyzwań czekających na morzu. Podczas rejsu, dla wybranych klientów oferujemy bonusowo też kurs survivalowy. W programie: łatanie gumowych łodzi lub bez dodatkowej opłaty możliwość oglądania stworzeń żyjących w zakamarkach oceanicznego dna.

Prowadzący:

Można tylko dodać: Nie przegap okazji do przekonania się o tym na własnej skórze! A druga opcja?

Angelina:

To jest opcja lądowa, jedna z najczęściej wybieranych ostatnio destynacji. Wschodnie rubieże kontynentu przebiegające przez malowniczy pas dziewiczych lasów polskiej Puszczy.

Prowadzący:

Oooo, brzmi romantycznie! Co oferujecie w tym zakresie usług?

Angelina:

Noclegi pod gołym niebem, błotne okłady dla stóp, krioterapia i możliwość poszukiwania pierwotnych źródeł pokarmu albo skorzystania z usług leśnej medycyny tylko dla naszych podróżników, to takie bardzo unikatowe doświadczenia.

Prowadzący:

Sam bym się wybrał! Czy to już koniec atrakcji?

Angelina:

Będzie jeszcze możliwość udziału w prawdziwym polowaniu.

Prowadzący:

Oooo, polskie safari! Jak to wygląda?

Angelina:

Każdy z uczestników musi zakleić odblaskowe części garderoby taśmą izolacyjną na wypadek snopu światła służb bezpieczeństwa skierowanych w jego stronę. Kogo zauważą przegrywa i wypada z gry. To, co możemy zagwarantować, to to, że nasi klienci uczą się omijać przeszkody prowadzące do, można powiedzieć, kresu możliwości.

Prowadzący:

Brzmi wspaniale: Zadzwoń już teraz i umów się na rozmowę z przewoźnikiem!
Po reklamie.

SCENA 3

Dom rodzinny Kasi i Macieja

Mama krząta się po kuchni, w tle cichutko leci radio.

Mama:

Reklamy i reklamy.

Kasia:

Chcę iść na swoje.

Mama:

I dokąd pójdziesz?

Kasia:

Do bezpiecznego przedszkola.

Mama:

Jesteś już za duża. Zresztą przedszkole nie jest już bezpieczne.

Kasia:

Podobnie jak teatr.

Mama:

Tu jest najbezpieczniej. Sto razy ci mówiłam.

Maciej:

Mamo możesz coś zrobić? W moim pokoju wszędzie latają mole.

Mama:

To nie możliwe. Regularnie sprzątam i odkurzam szafy, aby się w nich nie zasiedliły. Detergenty, ocet, pestycydy. Jeżeli przegapię jakiegoś osobnika i ten coś tam nam nadgryzie dokładnie piórę te ubrania, suszę, umieszczam w foliowych woreczkach i na około trzy lata wkładam do zamrażalnika. Po rozmrożeniu piórę jeszcze raz. Dobrym sposobem jest wyprasowanie żelazkiem rozgrzanym do wysokiej temperatury.

Maciej:

Kogo chcesz oczarować?

Kasia:

Jak nie pozwolisz mi wyjść to nie jesteś moją matką!

Mama: */gwałtownie, uderza w stół/*

Są jakieś granice! Ja tu ustalam zasady po to żeby nas chronić. To nie jest normalny czas!

Kasia:

Jesteśmy dorośli!

Mama:

Ale wciąż to ja piorę wasze swetry! Szlaban. Do wieczora. Oboje. Do pokoju!

/maciek i kasia coś tam brzęczą popłakując, mama popycha ich do pokoju i zatrzaskuje drzwi, przekręca klucz, włącza radio/

Maciej:

Super, dziękuję ci bardzo.

Kaśka:

Znów będzie tam siedziała.

Maciej:

To nie jest nasza sprawa.

Kaśka:

Bo ona tak mówi?

Maciej:

Dobra, nieważne. Słuchaj, coś ci powiem. Tylko nie wydaj nas tym razem. Udało mi się z kimś skontaktować.

Kaśka:

Z kimś?

Maciej:

Stamtąd.

Kaśka:

Z Płetwala? Jak? Przecież on jest za znakiem zakazu!

Maciej:

Byłem tam. Nie mów mamie. Chciałem zobaczyć zapisałem sobie ich częstotliwości. Schowałem stare radio. Naprawiłem je. Działa jak krótkofalówka. Posłuchaj.

/włącza radio/

Słyszycie mnie?

Odpowiada dźwięk kamieni zsypanych się po zboczu i wpadających do morza, śpiew wieloryba.

Kaśka:

Nic z tego nie rozumiem.

Maciej:

To taki język. Poczekaj, włączę translatora.

Głos Nihada:

Słyszę cię, Przyjacielu...

/zakłócenia... zmieniające się stacje radiowe./

Kaśka:

Coś nie działa

Maciej:

Czasem tak jest. To przez te fale.

Kaśka:

Wzburzone morze. Co teraz?

Maciej:

Teraz nic. Jutro ma przyjść, zaprosiłem go. Jakoś bardzo mu zależało. Wyłącz, bo baterie się wyczerpią.
/Wyłączanie radia. Przed wyłączeniem słyszeć jeszcze zapowiedź. Tu wyłączenie radia w pokoju u kasi i maćka i przejście do przestrzeni baru, w którym trwa barowa krzątanina i słyszeć kontynuację audycji /

RADIO:

Następną piosenkę zaśpiewa zwyciężczyni konkursu wokalnego „Europa Ukrainie”, Kama Roztocka. Niezwykle ważne jest w tych trudnych czasach wzajemne wsparcie. Jako dzieci jednej matki, dzieci Europy, wspieramy się i podtrzymujemy na duchu w chwilach zwątpienia. Pamiętajcie w każdym, przychodzącym do nas człowieku tkwi historia, a teraz nasze historie plotą się w jedną, wspólną opowieść. Kama Roztocka!

<<PIOSENKA SYLWII>>

SCENA 4

BAR „Płetwal”

Przeplatujące się dźwięki rozmów z kilku stolików

Ann:

Czuję się, jakbym była pocięta na kawałki.

MARIA

Zagotować maleństwu mleko?

Ann:

Так, будь ласка.

Дякую

Barman:

Nuci: Chciałbym się poczuć bohaterem...

Nihad:

Nie szukam dziewczyny; chcę żyć i pracować.

Korespondent:

Co zrobi pani, kiedy ta wojna się skończy?

Ann:

Mój dom został zniszczony. Chciałabym zostać doradcą zawodowym. Pierwszą rzeczą, jaką zrobię, to się wykąpię. Chcę się umyć, rozczesać się, użyć skrubu i być piękną.

Konduktorka:

Proszę paszporty do kontroli.

Nihad:

Kocham polską kulturę. Jest bardzo bliska kurdyjskiej. Rosja, Niemcy. Jest Polska, nie ma Polski. Przybywam z darem.

Trefny:

Chcesz usłyszeć czy nie?

Nihad:

Dobrze, dawaj.

Trefny:

Dostałem raz w prezencie żywego płetwala.

Barman:

Może coś podać?

Trefny:

Mam taką znajomą, która bada zachowanie płetwali w Bałtyku. Ósmego marca wpadłem na jej wydział w Warszawie. Trochę pogadaliśmy i kiedy już miałem wychodzić, ona nagle mówi mi, że też ma dla mnie prezent. Wyszła z pokoju i wróciła z takim dużym białym plastikowym workiem i mi go podała. A w worku jakaś wielka ryba. Z dziesięć kilo. Trochę się ruszała. Powiedziała, że to płetwal. Że niestety nie jest czystej krwi. Że ma trochę z orki w sobie. Więc nie nadaje się do badań.

Nihad:

Wojna jest jak dziecięca zabawa. Gdy zawoła mama, kończy się, choć rano zacznie się znowu. Moja mama miała na imię Habiba. O jej śmierci dowiedziałem się przygotowując śniadanie. I zostałem z nim, jak ten chuj. Dwanaście wojen. Dwa rozwody. Trzy miesiące w niewoli. Jestem ambitny. Wszystko będzie dobrze.

Trefny:

Zadzwoiłem do niej i zapytałem czy nie można go wypuścić. Że nie chcę jeść mięsa płetwala. Że jeżeli się rusza to znaczy, że jest żywy.

MARIA:

Mleko dla dziecka.

Ann:

To mleko w proszku?

MARIA:

Nie, Kochana, dałam Maleństwu prawdziwe, od krowy. Sąsiadka mi przynosi.

Ann:

Dziękuję.

MARIA:

Czy wszystko dobrze?

Ann:

Tak, wszystko w porządku.

Trefny:

Nagle zdałem sobie sprawę, że coś jest bardzo nie tak. Rzeczywiście, przecież płetwale żyją w słonej wodzie a nie w słodkiej. Że to nie ryba a ssak. Przypomniało mi się, że trzeba mu nawilżyć skórę. Ale przecież jest w tym worku, czyli woda nie odparowuje, ale też nie ma powietrza. Że niby się ruszał trochę w tym worku, ale zbyt słabo. Pogłaskałem go trochę przez plastik. Płetwal, nawet taki duży i ciężki jak dla ryby, był jednak za mały na płetwala. Przecież one się rodzą duże i ssą mleko matki.

Nihad:

Polski teatr jest ważny. Bliski kulturze kurdyjskiej. Szajna przeżył Auschwitz, Grotowski musiał wyjechać.

Trefny:

Ja pomyślałem, że dostałem umierające dziecko w białym plastikowym worku. Potrzebuje mleka. A skąd ja miałem wytrząsnąć mleko płetwala?

Barman:

Kelnereczka, wina dla klientów!

Nihad:

To nie wino, to krew.

Trefny:

To musiał być poroniony płód płetwalki.

Konduktorka:

Proszę kartę pobytu do kontroli.

Nihad:

Którędy stąd wyjść?

Trefny:

Nie wychodź jeszcze, nie skończyłem ci opowiadać mojej historii...

Barman:

Nie wolno wychodzić! Podstawową zasadą w naszym barze, który jak wiadomo otwarty jest dla wszystkich, jest empatia i zrozumienie i wzajemny szacunek przede wszystkim. Wychodzić to brak szacunku!

MARIA:

Proszę panie Nihad, Młotek Bezpieczeństwa.

Radio:

Młotek bezpieczeństwa. W razie niebezpieczeństwa stłuc szybę młotkiem.
/Nihad bierze od Marii Młotek Bezpieczeństwa, tłucze szybę i wyskakuje z baru. Słychać za nim strzały, w różnych językach wołanie o kartę pobytu/

Barman:

Po co mu pomagasz? Nie jest już dzieckiem.

MARIA:

Ja tu tylko sprzątam. */zamiata stłuczone szkło/*

Trefny:

Nie da się zrozumieć kobiety.

Barman:

Za ich zdrowie!
/Nihad biegnie, biegnie, biegnie, słychać za nim oddalające się dźwięki baru. Dobiega do miasta, bombardowanie, wbiega do budynku. Cicho, spokojnie. Oddycha szybko, głośno puka do drzwi/

SCENA 5

DOM RODZINNY KASI I MAĆKA

Nihad:

Przyjaciele! Tak się cieszę, przyjaciele!

Maciej: */hamuje wylewność gościa w życzliwy i pohamowany sposób/*

Ale spokojnie. Biegłeś?

Kasia: */bardzo ostrożnie/*

Dzień dobry.

Nihad: */z nagłym przestraszeniem/*

Jest mama w domu?

Maciej, Kasia:

Nie ma mamy. Mówiłem, że jej nie będzie.

Kasia:

Pojechała na zakupy.

Maciej:

Do wieczora wróci.

Nihad:

Ufff. Dziękuję. Usiądę tu. */siada na fotelu/*. Muszę wam coś powiedzieć. Bardzo ważna rzecz.

Przyszedłem bo już nie mogę tego wytrzymać. To będzie dla was trudne. Musicie mi uwierzyć. Od tego zależy życie. Moje i moich dzieci. One już mają bardzo mało krwi.

Kasia:

Czego pan od nas życzy?

Nihad:

/do chłopa bardziej się zwraca/ Przyjacielu.

Maciej *[powściągliwie]*

Mchmmmm?

Nihad:

Twoja matka pije krew moich dzieci.

Maciej: */się krztusi aż/*

Co kurwa?!

Kasia:

Maciek, to wariat, zrób coś, wygoń go!

Maciej:

Zaraz, zaraz!

Nihad:

Zaczekajcie! Udowodnię wam to!

Maciej:

To przecież chore! Kogo ja tu zaprosiłem, fuck.

Nihad:

Dajcie mi szansę!

Kasia:

Dzwonię po policję!

Maciej:

Panie, no, miarka się przebrała!

Nihad:

To jest w łazience!

Kasia:

W łazience....?

Nihad:

W JEJ łazience.

Kasia: /do brata/

Skąd on wie?

Maciej: /niepewnie/

Poczekaj, to może być przypadek.

/do obcego/

W jakiej JEJ łazience?

Nihad:

W JEJ łazience. Przy JEJ apartamencie. Pod umywalką. Trzeci kafelek. Sprawdźcie.

Maciej:

Idź sprawdzić.

Kasia: /niepewnie/

Wiesz, że nie możemy tam wchodzić...

Maciej: Od dawna jesteś już za duża na lanie.

Kasia: Lecz strach pozostał.

Maciej:

Dzwonimy na policję?

Kasia:

Pójdę.

/Idzie. Słysząc przekręcanie klucza, wyciągnięcie kafelka, krzyk, omdlenie, dźwięk tłuczonego szkła/

RADIO?:

Ktoś, kto nie potrafi żonglować nie powinien się brać za pokazy akrobatyczne z użyciem kryształu, bo inaczej publiczność za mocno porani sobie stopy, wychodząc z teatru. I tak się właśnie stało. Idziecie po kruszynach kryształu rozpierdolonego po nieudanych operacjach semantycznych naszych politycznych bóstw. To wszystko zostanie z nami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata.]

ŁAZIENKA

Maciej:

Coś ci się stało?

Nihad:

/wyciąga sole trzeźwiące/

Podaj jej.

Maciej:

Kaśka! Żyjesz?

Kasia:

O Boże.

Maciej:

Co tam jest?

Kasia:

Buteleczki...

Maciej:

kurwa jego mać.

Kasia: */płacze/*

Zobacz na nie.

Maciej: */wyciąga po kolei szklane buteleczki/*

Mają etykiety.

Kasia:

Co tam jest napisane?

Maciej:

Ali, Fatima, Adi, Mohammed, Avin, Gailan, Ahmed, Nadin....

Kasia:

Kim Oni są?

Maciej:

Opowiadała nam o nich. Mówiła, że przesyła pieniądze.

Kasia:

Dlaczego nigdy wcześniej tu nie weszliśmy?

Maciej:

Wiesz. Nie można było.

Nihad:

Przepraszam was. Mówiłem, że to będzie dla was trudne. Ona robi to od lat. Pieniądze służą tylko do przetrzymywania ich w więzieniach, w których można pobierać krew. Nie chcę, żeby moje dzieci były w więzieniu. Próbowaliśmy wysłać je tu, chciałem, żebyście się spotkali, żeby tu były bezpieczne, ale nie dały rady przejść przez płot. Dostałem się do Płetwala ale...

Kasia:

Pobite gary...

Maciej:

A więc ona...

Nihad:

Tak.

Maciej:

Ale zawsze...

Nihad:

Wiem...

Maciej:

Ale...

Nihad:

Nie tylko to.

Kasia:

Co jeszcze?

Nihad:

Przyrządzała wam drinki. Karmiła. Dodawała do jedzenia.

Kasia:

Kiedy?

Nihad:

Często. Wszystkie potrawy z rodzynekami.

Kasia:

Tort na trzydzieste trzecie urodziny?

Nihad:

Tak.

Kasia:

Co jeszcze.

Nihad:

Kawa.

Maciej:

Yemen Matari?

Nihad:

Twoja ulubiona.

Kasia:

To już wszystko?

Nihad:

Nie.

Kasia:

Mów.

Nihad:

Ubrania. Barwniki do tkanin.

Kasia:

Czerwona sukienka, w której poszłam na sprawę rozwodową?

Maciej:

Krawat do garnituru, w którym broniłem doktoratu?

Nihad:

Też.

Maciej:

To już za dużo.

Nihad:

Zrozum mnie. Trzy miesiące siedziałem w więzieniu.

Maciej:

Kurwa jego mać. Popierdoliło cię gościu zdrowo. Porąbało pod sufitem i nie wiem skąd pochodzi twoja amfetamina ale wiem, że zaraz zadzwonię do najbliższego psychiatryka i powiem, że wiem gdzie jest zbieg, którego szukają.

Kasia:

Maciek, a skąd się wzięły butelki w jej łazience? Dlaczego nigdy nie pozwalała nam tu wchodzić? Dlaczego nie mogliśmy iść się bawić dalej, niż do zakrętu ze znakiem „ślepa ulica”?

Nihad:

Nie winię was. Musiałem wam o tym powiedzieć. Wiem, że gdybyś wiedział, to byś tego nie pił, nie jadł. Wiem, że wysłałabyś matkę na terapię do instytutu.

Kasia:

Ona nie jest zła...

Nihad:

To jest nałóg.

Kasia:

A więc my też...?

Nihad:

Jesteście na jej garnuszku.

Kasia:

Co robić?

Maciej:

Kaśka, co ty robisz?! To wariat! Podrzucił te butelki do łazienki! Kasia, to terrorysta! Musimy trzymać się razem!

Nihad:

/zrywa się do chłopaka, impulsywnie/

Błagam, uwierz mi!

Maciej:

/Uderza go z rozmachem, Obcy upada, tłucze się kolejna buteleczka/

Kurwa, za mocno.

Kasia:

Zabiłeś go!

Maciej:

Uspokój się, oddycha.

RADIO:

Nigdy go nie zrozumiecie. I bariera językowa nie ma tu żadnego znaczenia. To jest bariera piasku, tułaczki i 12 wojen. Bariera więzienia, w którym nikt Was nie zamknął. Chcecie zrozumieć, ale nie macie szans. Możecie tylko mądrze potakiwać nad bezradnością jego samotności, która każe mu zamknąć życie w walizce. W walizce, z której emocje wysypują się ziarnami słów zupełnie obcych, jak kamienie, staczające się po zboczach i wpadające do morza.

Kasia:

/jest w stanie załamania nerwowego/

Mama piła krew. Tata pił krew. I ja piłam krew. Nie chcę już więcej pić krwi.

Maciej:

Kurwa, Kaśka, nie jesteśmy zombi!

Kasia: */odpływa/*

A może jesteśmy? Wiesz, lubię czasami poczytać o zbrodniach. Pooglądać filmy, zalajkować profil na którym piszą o ciężkich niegodziwościach obcych nam reżimów. Z kieszonkowego robię potem przelew na rzecz nowego milionlecia albo fundację wspierającą murzynków w Afryce. No i lubię, tak, bardzo lubię świeżo mieloną arabicę...

Maciej:

/wyprowadza siostrę z łazienki, przekręca klucz w drzwiach/ Uchłałaś się... Kasia? Chodź, odprowadzę cię do pokoju. Wyjdźmy z łazienki. Daj rękę, powoli, powoli.

Kasia: */opryskliwie/*

Co z tego? Zawsze tak robisz. Zawsze udajesz, że jesteś lepszy, a potem kogoś bijesz.

Maciej:

Kasia. Zadzwońmy do mamy. Nic jej nie powiem. Tylko się spytamy. Kiedy przyjdzie. Czy ma dla nas jakąś niespodziankę. Zepsuł mi się mechanizm wyparcia, muszę ją poprosić o części zamienne. Będzie dobrze. Usiądź sobie.

Kasia:

Ty go wydasz, prawda? Braciszku?

Maciej:

Siostra, no, już, nie histeryzuj no...

Kasia:

Niedobrze mi.

Maciej:

Już w porządku. Zadzwońię do twojego lekarza.

Kasia:

On tu nadal jest...?

Maciej:

Jaki on?

Kasia:

No ten...

Maciej:

Ten, którego nie było?

Kasia:

Przecież rozmawialiśmy...

Maciej:

Położ się Kasia, odpocznij. Nikogo tu nie ma i nie było. Brałaś dzisiaj leki?

Kasia:

Ale...

Maciej:

Zrobię ci kakao.

Kasia: /zasypiając/ :

Maciek...

Maciej:

Co?

Kasia:

Kto jest dilerem?

Maciej:

Jakim dilerem? Siostra, o czym ty mówisz?

Kasia:

Wszyscy musimy iść na terapię... do instytutu... do łazienki... myślałam że ich już tam nie ma...
włączysz mi radio? /zasypia/

Maciek włącza radio, zamyka drzwi i przekręca klucz w zamku. W czasie piosenki, dochodzącej z pokoju obok Maciek dzwoni do mamy.

RADIO:

<<Piosenka o NA>>

CHŁOPAK:

Mama? Kiedy będziesz? Wiem o wszystkim. Nie. Nie powiem. Dasz mi tego więcej. Ale mamy problem. Człowiek leży w łazience. Wiem, że musimy coś z tym zrobić. Zanim ona się obudzi. Chyba udało mi się zwalić to na jej stan. Śpi. Nie, Kaśka. On nie wiem. Czekam na ciebie. Coś wymyślimy. Tak. To jest dobry pomysł. Opracuję schemat.

SCENA 6

BAR

Czwarta nad ranem

Leci końcówka piosenki o NA

Radio:

Opowieść o miłości pletwali. Bo czym wszystko jest, jeśli nie opowieścią o miłości? Tym utworem żegnamy się ze studia koncertowego, życząc państwu miłego pobytu, lub dalszej przyjemnej podróży. Czujemy się jak w podróży, bo nasze życie to nieustająca podróż, a teraz wreszcie możemy odetchnąć swobodnie. Jest co świętować!

Maciej:

Bawmy się. Jest co świętować.

TREFNY:

Tak! Aż się nie chce wierzyć. Koniec!

BARMAN

Tak. Żadna wojna nie trwa wiecznie.

TREFNY:

Chyba, że jakaś będzie. Japończycy mają osiemdziesiąt czynnych wulkanów i wiatry kumulujące smog. Wulkany zassały z ziemi cały ogień i tylko patrzeć, jak strzelą i wszystko zaciemnią. Nabrali wulkanów i pyłów, zaraz będzie nowa wojna.

BARMAN

Pan wybaczy, ale to strasznie daleko! W innej strefie czasowej. U nas jest dzień. Świta. Rachunek?

TREFNY:

Wulkany wybuchną, wyleją, a ty będziesz mówił, że dzięki temu mamy ładne posągi i zakonserwowane miasta dla potomnych badaczy. Wulkany pierdolną salwą i nie zakwitną wiśnie, bo pył skutecznie odgrodzi je od wschodzącego słońca. Ludzie będą się dusić. Nawet cesarz w swoim pałacu. Tylko nie ci z najwyższych pięter. Ci sprzedadzą obligacje w pyłach i lawie, po czym odlecą za wodospady. Pyłu będzie więcej i więcej, te parę wysp go nie utrzyma. Rozniesie się na Kuryłe, co Ruscy nazwą zachodnią prowokacją, choć japoński pył wulkaniczny z zachodem ma mało wspólnego. I przyjdą dejaponizować Europę. Rozniosą pył. Przyniosą noc. Nie wiem, czy to echo, czy znów słyszeć ich strzały.

BARMAN

Wojna się właśnie skończyła. Ćwierkają ptaki nie strzały.

TREFNY:

Za krew wiosny!

Maciej:

Za naszą wolność!

TREFNY:

I waszą!

Maciej:

Waszą...? Może nie przesadzajmy.

TREFNY:

Bracie, my z jednej matki! Co nasze to wasze, co wasze to nasze.
Bawmy się! Barman, ostatni, a potem grzecznie spierdalamy!

MACIEJ:

Jutro jest narada, muszę się ogolić!

TREFNY:

Za nowy wspaniały świat!

/dźwięk toastu, stukają się kieliszkami, śpiewają po pijacku piosenkę Sylwii o Bohaterze/

SCENA 7

NARADA w siedzibie miasta

MAMA:

Maciej jak ty wyglądasz? Jak zwykle nieświeży! I jakie brudne ręce. Idź umyć ręce, a potem zaczynamy.

Maciej:

Idę, idę, idę.

/Maciek wychodzi, może chwilę lecieć instrukcja mycia rąk. Po chwili wraca, naradzają się z matką przed częścią oficjalną/

MAMA:

Pamiętaj, jak się obudzi to promieniowanie.

Maciej:

Promieniowanie.

MAMA:

Ona zawsze chodziła za daleko.

Maciej:

Kiedyś chciała wejść za znak „Ślepa ulica”

MAMA:

No właśnie, sam widziałaś. Więc tyle z Kaśką. Co z tamtym?

Maciej:

Już załatwiony.

MAMA:

Bezpiecznie? Nikt się nie dowie?

Maciej:

Mamo.

To nie jest już ten sam układ, między nami.

MAMA:

Ile wyszło?

Maciej:

Pięćdziesiąt stumililitrowych.

MAMA:

Ale proszę, powiedz...

Maciej:

Wszystko jest dobrze, dowody są dobrze schowane.

MAMA:

Ufff. Jesteś prawdziwy człowiek, synu.

Maciej:

Zaczynamy? /wchodzą do Sali, w której trwa narada/

MAMA:

Drodzy Państwo, przed Wami Maciej Polak, Prezes spółki nadzorującej budowę najnowszej instytucji kultury w naszym mieście.

WIELOGŁOS:

Kultura musi być! Trzeba upamiętnić! Co będziemy z tego mieli? Historia magistra vitae. Jaki piękny projekt. Ktoś musi to zrobić. Miasto się rozwija. Jest coraz piękniej. Jak przyciągnąć turystów. Tak to ma potencjał.

Maciej:

Muzeum będzie interaktywne, inwestycja musi przyciągnąć turystów.

Tu będzie sala migracji. Jakies drzewa, późna jesień, świtanie, w kącie niech kuli się matka z dzieckiem, twarze nie widoczne, to ma przede wszystkim chwytać za serce, skrzące iskierki mrozu na podłodze.

Projekcja hologramu będzie się zapętlać, dwa powtórzenia w czasie jednego wejścia.

Tylko nie może być naprawdę zimno bo wycieczki ze szkół podstawowych nie przyjdą. Musimy zapewnić widzom bezpieczeństwo, mamy do osiągnięcia wytyczne projektu. Założono miesięcznie tysiące odwiedzin. Budżet miasta też musi coś na tym zarobić.

MAMA:

Wspaniale!

WIELOGŁOS:

Wspaniale! Selfi, uśmiech, pamiątkowe zdjęcie!

/Ustawiają się do zdjęcia, śmieją się, dźwięk migawki, koniec sceny/

SCENA 8

RADIO, relacja sprzed Muzeum Baru Płetwal

RADIO:

Relacjonujemy dla Was otwarcie wyjątkowego miejsca. Muzeum Baru Płetwal. Legendarnego baru, unoszącego się ponad granicami, ponad tym, co nas dzieli. Jest tuż przed otwarciem, rozmawiamy z wice dyrektorem Muzeum. Panie Macieju, proszę nam opowiedzieć o idei tego miejsca.

MACIEJ:

Płetwal to symbol. Symbol wspólnoty, symbol tego, co łączy nas wszystkich. Wszyscy w dzieciństwie słyszeliśmy legendy o tym barze, wszyscy marzyliśmy o tym, żeby się tam znaleźć. Kiedy dookoła trwała nierówna walka dobra, ze złem, kiedy żyły ostatnie na świecie prawdziwe płetwale, ludzkość wymyśliła tę piękną legendę.

KORESPONDENT:

A więc płetwal to legenda?

Maciej:

W każdej legendzie jest ziarno prawdy. Coś ważnego, co warto zachować. I tak, jak nie ma dziś żyjących w morzu płetwali, tak jest idea, jest wolność, o którą dbamy i którą dla Was zachowujemy w Muzeum Baru Płetwal. Muzeum to opowieść o naszym świecie. O bezpiecznym i dobrym miejscu, chronionym barierą antypromienną. Chronionym murem ojczystym przed promieniowaniem.

KORESPONDENT:

Tak, promieniowanie było trudnym tematem ostatnich lat, na szczęście dzięki wysiłkom Prezesa udało się zatrzymać je tą barierą ochronną. Strefa bezpieczeństwa, która rozciąga się od bariery ochronnej do przedmieścia jest między innymi wynikiem waszych starań. Proszę coś o tym powiedzieć.

Maciej:

Przed utworzeniem muzeum musieliśmy zadbać o to, żeby nasi goście naprawdę czuli się komfortowo. Dlatego kultura musiała poczekać. Najpierw ciężkie prace budowlane. No ale teraz już wszystko jest na swoim miejscu.

/w rozmowę wdziera się protestujący człowiek/

PRZYBYSZKA:

ŚWIAT NA ZEWNĄTRZ ISTNIEJE! Wystarczy odrobina wiary! Chodźcie ze mną. Przeprowadzę was przez barierę do lepszego świata!

KORESPONDENT:

Och, mamy tu małe zamieszanie, ale służby bezpieczeństwa już zabierają Napromieniowaną do Strefy Relaksu.

Maciej:

No tak, mamy niestety ciągle mały problem z samozwańcami Mesjaszami. Śmiech

KORESPONDENT:

To są ci, którzy podchodzą za blisko strefy promieniowania?

Maciej:

Tak, trzeba jednak zachowywać standardy bezpieczeństwa. Na szczęście jest ich już coraz mniej i coraz bardziej rozumiemy, że pojęcie „dobro wspólne” to też odpowiedzialność.

KORESPONDENT:

Dziękujemy za rozmowę, już za chwilę otwarcie, a tymczasem zapraszamy do wysłuchania hymnu, pięknej pieśni przewodniej tego wyjątkowego dnia!

<<piosenka Sylwii, tylko początkowe dźwięki>>

SCENA 9

Dom rodzinny Krysi i Zdzisia, wnuczków Macieja

Krysia:

Dziadku, a kto jest na tym zdjęciu?

Maciej:

To ja! I wasza prababcia, przed otwarciem muzeum.

Zdzisiu:

To ty? Ale byłeś śmieszny!

Maciej:

No, trochę się różniłem. Chcecie po płetwalku?

Krysia i Zdzisio:

Taaaaak!

Maciej:

Dobrze, to idę Wam przygotować. Tylko umyję ręce.

/wychodzi do łazienki. Dzwoni telefon./

Krysia:

Odbierz, jesteś starszy.

Zdzisiu:

Halo? /ton poważno szyderczy

/ Tak, tak, naprawdę? Gdzie jesteś? Tak, pomogę! /konfidenjonalnie do Krysi, zakrywając słuchawkę.

„Napromieniowany”/

Widzimy się za pięć minut.

/Wraca maciek z jakimiś słodyczami w kształcie płetwalków/

Maciej:

Znowu?

Zdzisiu: */ironicznie, udaje rozmówce z telefonu/ „Muszę wam coś powiedzieć! Wasz dziadek pije krew moich dzieci”. /śmieją się/*

Maciej:

Wziąłeś namiary?

Zdzisiu:

Tak.

Maciej:

Zuch Druch. Oto twój płetwalek.

Zdzisiu:

Mniam! Melduję, że wszystkie problemy zostały rozwiązane!